

Numer
pojedynczy 15 ct.

ISKRA

Numer
pojedynczy 15 ct.

Czasopismo dla wszystkich, illustrowane.

„Goniec“ i „Iskra“ wychodzą każde po dwa razy na miesiąc, w czwartki — raz w cztery, lub pięć razy miesięcznie. Prenumerata *na obydwa pisma* wynosi tak w miejscu, jak i na prowincji kwartałnie 2 złr., półrocznie 4 złr., rocznie 8 złr. W poznańskim i w Niemczech 16 marek rocznie, we Francji i innych krajach, oraz w Ameryce północnej 20 franków (4 dolary); rocznie w Ameryce południowej, w Brazylii, Australji i innych krajach zaoceanowych 25 franków — stosunkowo na kwartał i pół roku. Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy. Za granicą ogłoszenia przyjmują wszystkie biura ogłoszeń. Prenumeratę i wszelkie należytości przesyłać najdogodniej przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych, albo pieniężnych: **do Administracji „Gonca“ i „Iskry“ we Lwowie, ulica Kraszewskiego l. 23.** Z Ameryki najdogodniej przesyłać prenumeratę dolarami papierowymi *w listach rekomendowanych*. Listy powinny być frankowane. Numery odnoszą się zawsze do mieszkania każdego miejscowego prenumeratora. Za odnośnienie do mieszkania numerów, dopłaca się roznościcielowi drobną kwotę co miesiąc.

Właściciel i naczelny redaktor: M. D. Chamski.



W gabinecie męża.

— Tak?! to ty już teraz wracasz o dziesiątej z rana do domu!...

— Wyobraź sobie żoneczko, taka była dziś mgła w nocy, że nie mogłem znaleźć od mieszkania klucza w kieszeni i musiałem na ulicy przeczekać, aż się dzień zrobi...

Od Redakcji i Administracji.

Dwie obecnie drukujące się powieści ukończone zostaną przy końcu tego kwartału. Rozpoczęliśmy rok nowy naszego wydawnictwa — chwala Bogu: **trzynasty**. Po ukończeniu się tych powieści, rozpoczniemy nowe natychmiast, urozmaicając treść literacką i ilustracyjną „Gońca” i „Iskry” ku ogólnemu pożytkowi i zadowoleniu naszych czytelników. Szumnych zapowiedzi nie piszemy, bo szkoda na to miejsca — znamy się dobrze, a co raz więcej zwiększająca się liczba czytelników i prenumeratorów, wkłada na nas obowiązek służenia dobru publicznemu gorliwie i uczciwie, przenosząc interesa narodu polskiego po nad wszystko...

Szanownych pp. abonentów zalegających w prenumeracie, prosimy usilnie o odnowienie bieżącej i zalegającej prenumeraty, gdyż zaległości takie są dla wydawnictwa bardzo uciążliwe i po prostu krzywdę jego interesom wyrządzają. Zwracamy też blizszą uwagę pp. prenumeratorów w Ameryce zamieszkających i prosimy ich o odsyłanie zaległej prenumeraty, bo osobna z nimi korespondencja jest kosztowna.

Wszelkie pieniężne należności przesłać należy w liście rekomendowanym, lub przekazem pocztowym: Do Administracji „Gońca” i „Iskry” we Lwowie ul. Kraszewskiego liczba 23.

Z kwiatka na kwiatek...

— Z teatrów paryskich.

W teatrach paryskich z prawdziwych nowości dano tylko w tych dniach „Vieux maris”, komedję p. Marka w Renaissance. Jestto nader wyuzdana sztuka, której służy, jako węzeł intrygi wynalazek, o którym dno mówi świat lekarski, wynalazek p. Brown-Sequarda: eliksiru przywracającego młodość... Starzy mężowie w tej komedji przemieniają się pod wpływem tego cudownego środka na młodych lowelasów.

W operze komicznej wznowiono „Dimitri” operę p. Jonciere, a w komedji francuskiej „Bourgeois Gentilhomme” Moliera, wznowiony z udziałem najpierwszych artystów, tej nieporównanej trupy, stał się artystycznym wypadkiem i razem z „Margot” Meilhaca, której powodzenie wzrasta, stanowić będzie repertuar kilku następnych tygodni. Przygotowywać już zaczynają w komedji francuskiej „Mahometa” Borniera.

Nową operę „Salambo”, do której libretto wzięte jest z słynnej powieści Gustawa Flauberta, twórcy dzisiejszej powieściowej szkoły we Francji, wystawiono w Brnkselli w poniedziałek 10. b. m. Prawie rzeczy można, że premiery Dumasa, czy Meilhaca, nie wstrząsają tak nerwami paryżan, jak „Salambo” wstrząsa nerwami brukselczyków.

Wszyscy przepowiadają operze ogromne powodzenie; libretto zrobione wybornie, a muzyka ma być bardzo udatna. Autorem jej jest francuz Reyer.

— Skazy na płci pięknej...

Kronikarz „Roli” między innemi pisze: Lubo wielbiciel płci pięknej z urodzenia i... przekonania, a raczej właśnie, jako taki, uważam sobie za obowiązek meldować każdą skazę, jaką na tej ślicznej płci dostrzegę. Ostrzeżenie na czasie, to czasem ratunek, zbawienie; bodaj i moje niniejsze, taki walor i skutek miało. Czy uwierzycie państwo, że w Anglii, w kraju cywilizacji i *shockingu*... Pióro mi się wzdryga, buntuje się do krwi kasa mnie w palce; ale nie nie pomoże, moje przyjaciele (rodzaj nijaki od przyjaciela i przyjaciółki), musisz być posłuszny i wypisać tę okropność... Otóż, w tej Anglii, kobiety coraz bardziej poczynają się oddawać... pijanstwom!... Że angielcy ciągną, jak smoki, to rzecz stara, jak świat; że angielki ze stanów niższych także nie gardzą dżinem i whiskyem, to także nie sekret; ale teraz opilstwo czepia się angielek sfer najwyższych, rozsiada się po salonach. Powiększono objętość flakonów perfumowych wyrzucono z nich per-

fumy, których miejsce zajął dżin. Niejedna śliczna miss, w chaosie balowym dopadłszy samotnego kącika, zakrapia się alkoholem, w flaconie za gorsetem ukrytym. Codzień niemal takie rozchodzą się nowiny: Lady B... straciła ogromny majątek, na przekupywanie służby, której rodzina lady zabroniła dostarczać dżinu... Księżna A..., na balu w Windsorze, dostała ataku *delirium tremens*... Dwudziesto-kilko-letnia hrabianka R... umarła na rozmięczenie mózgu wywołane pijanstwem...

Nieprawdaż piękne panie, a nawet brzydcy panowie, że to *horrendum*!... Miałoby to być jednym z następstw prądu emancypacyjnego?... Miałaby angielki chcieć dowiedzieć, że kobiety i na arenie alkoholizmu są w stanie dorównać mężczyznom?... Kto wie! w tym naszym postępowym wieku, wykorzeniającym z gruntu wszelkie przesady, i to bardzo być może! Ale w obec tego nam, mężczyznom, nie pozostaje nic innego, tylko zacząć się kształcić na przykład, niańki i mamki.

Złowroga piękność.

Przekład z angielskiego E. H.

przez autorkę „Miłość jego życia”.

(Ciąg dalszy, patrz Nr. 55 „Gońca”).

— Jakiego rodzaju są ci ludzie?

— Najwięcej *złotej młodzieży*. O, co do mnie, najmniejszej nie mam wątpliwości, że to jest dom gry.

— Czy pani nie słyszała czegoś o Mrs. Russell?

— Nie wcale; domyślałam się jednak, że przyjechała ze stałego ładu, ponieważ ma służącą francuską; Fanny jej na imię. Dziewczyna ta jest istotą bardzo wstrzemięźliwą w mowie. Nie umie po angielsku, a przynajmniej udaje, że nie zna naszego języka i nie z niej wydobycie niepodobna.

— W jakim wieku jest ta Fanny?

— O, już nie pierwszej młodości; ma lat około czterdziestu. Ona załatwia wszelkie sprawunki.

W tej chwili zapukano do drzwi i weszły trzy panie.

Pani Merville wstała.

— Nie będę dziś pani przeszkadzać dłużej, — rzekła z ukłonem. — Napiszę natychmiast, skoro tylko będę mogła przesłać pani nowy mój adres. Prawdopodobnie, najemne mieszkanie w domu, o którym mówiłyśmy przed chwilą. Do mnie się to wcale nie odnosi i nie obchodzi mnie, ani trochę.

— No, tak; nie sędzę jednak, aby takie sąsiedztwo przyjemnem pani być mogło.

Pani Merville uśmiechnęła się i wzruszyła ramionami.

— Lepszem ono będzie niezawodnie nad to, które miałam do dziś dnia; dla wielu powodów dogodniej mi tu będzie. Żegnam panią. — Skłoniła się i wyszła.

Zatrzymała się chwilę na schodach, przyeiskając rękę do serca, usta jej blade konwulsyjnie drżały, lecz nie wydały żadnego dźwięku; nie wypowiedziała swej myśli.

— Może to tylko złudzenie, — pomyślała. — Może gonię błędny ogień; lecz nie należy zaniedbywać żadnej poszlaki.

Stałe postanowienie wypiętnowało się w jej pięknych rysach; zeszła ze schodów, przeszła na drugą stronę ulicy i skierowała się prosto do sklepu Goodmanów.

Starszy Goodman, człowiek nieokrzesany, nie mówił po francusku, posłał więc po syna, który mógł się rozmówić w tym języku, na sposób czysto angielski.

— Pani żąda mieszkania, tylko jednego pokoju? Jest właśnie jeden niezajęty od podwórza, na piętrze. Komorne płaci się zawsze z góry.

Wszystko to było wypowiedziane w sposób nie nazbyt grzeczny, lecz pani Merville, chociaż dumna na pozór, musiała mieć pewne powody, że nie zważała na grubiaństwo.

Odpowiedziała, że chętnie zapłaci z góry, a chociaż cena jest wyższą nad tę, jaką płaciła dotąd, pragnie obejrzeć pokój.

Był on dość przyzwoity, pani Merville najęła go więc i zapłaciła na tydzień napród, a następnie posłała po swoje rzeczy.

Cóż skłaniało panią Merville do tego, że pragnęła mieszkać w tym samym domu, gdzie i Mrs. Russell, o której, widocznie, nie wcale nie wiedziała?

ROZDZIAŁ XVI.

Świat ciska gromy.

Vida Carolan znikła! Czy to być może! Takie sobie zadawano pytanie w wielkim świecie, mówiąc o nowej wieści, która się rozeszła, jak to zwykle bywa, lotem błyskawicy; a każdy inne tworzył wnioski z tego powodu.

Nie było wątpliwości, że Vida potajemnie, wśród nocy, opuściła swoje mieszkanie przy ulicy Hertford i udała się niewiadomo dokąd. Mrs. Hargrave, jej towarzyszką, starała się wprawdzie upozorować ten krok odebraniem pilnej depeszy, lecz taki wykręt nie zasługiwał na wiarę, gdyż nie mogło być przyczyny, zmuszającej miss Carolan do wyjazdu w podobnie tajemniczy sposób. Ponieważ sama nie pomyślała o zabezpieczeniu swej dobrej sławy i nie dbała o skandal, jaki jej postępek wywoła, co już było wielkim grzechem, więc trudno było potępić ludzi szerzących plotkę, że Vida Carolan opuściła Londyn nie sama.

Ale byli i tacy, którzy się inaczej zapatrywali na tę sprawę i upewniali, że za dwa dni pojawią się wierzyiele w mieszkaniu Vidy; że to była awanturnica, że żyła na kredyt, a teraz nadszedł kryzys; bezwątowania, do długów przyłączyć się musiało oszustwo i modna piękność zmuszoną była uciekać z obawy osobistej odpowiedzialności. Inni znowu oświadczyli, że Vida Carolan była potajemnie zamężną i małżonek zjawił się po nią; to, że miała dwóch mężów. Nie było potwarzy, jakiejby nie wymyślono na nieszczęśliwą dziewczynę, która swym gwałtownym postępkami dała powód do wszelkich przypuszczeń.

Napróżno wspominać o tem, że bardzo niewiele osób starało się nadać jakiś lepszy pozór zniknięciu Vidy, lub przynajmniej powstrzymywało się od ciskania na nią kamieniem. Każdy był przekonany, że sam tylko posiada najlepsze informacje, co do tego faktu, a w końcu doszło do tego, że wymieniono sobie pod sekretem nazwiska aż sześciu młodych mężczyzn z towarzysztwa, każdego z nich nazywając kochankiem, z którym uciekła *la belle Bohémienne*. Jednym z owych sześciu był i Dave Devereux; zadziwili się też niemało plotkarze, przekonawszy się naocznie, że Dave nie opuszczał Londynu. Inni znowu patrzyli na to, jak na wybieg z jego strony: Devereux nie życzył sobie skandalu; miał później dogonić miss Carolan. W ciągu całego pierwszego dnia i kilku następnych, Vida była jedynym przedmiotem rozmów, a ci,

co przed nią najniżej schylali głowy, najbardziej teraz byli na nią oburzeni i najgłośniej piorunowali

Lucyna pierwsza, naturalnie, przekonała się o zniknięciu swej pani.

Vida miała zawsze zwyczaj wstawać wcześniej i rzadko żądała pomocy służącej przy rannem ubieraniu; gdy nadeszło południe, a pani się nie pokazywała, służąca weszła do jej pokoju i prawda się wykryła. Czy panienka wyjechała na ranną przejażdżkę konną? Wkrótce się przekonano, że to być nie mogło; a po chwili, Lucyna weszła jeszcze raz do sypialni i znalazła na biurku list, pod adresem mrs. Hargrave.

Pułkownikowa nie namyślała się jeszcze co ma robić i jak odpowiadać, gdy w tem inna osoba zjawiała się na scenie.

Dave Devereux miał zwyczaj co rano jechać konno, niekiedy tylko do parku, częściej za miasto, a owego poranku był w Richmond. Wrócił właśnie do domu, a zaledwie zsiadł z konia, Ellis go spotkał w sieni. Devereux rzuciwszy tylko okiem na wiernego sługę, pewnym był, że jego obecność w sieni nie była przypadkową.

— Co się stało, Ellisie? — zawołał z żywością.

— Powiem panu natychmiast, — odrzekł sługa; wyglądał pana.

Głos mu drżał, zdawał się niezmiernie wzruszonym.

Devereux wszedł do jadalnego pokoju, sługa za nim, zamykając drzwi za sobą.

— Cóż tam? — rzekł Dave spokojnie na pozór, a serce biło mu gwałtownie.

— Zdaje mi się, że pan powinien wiedzieć o tem, — rzekł Ellis, nieruchomym wzrokiem patrząc przed siebie. — Słyszałem... powiedziano mi przed chwilą, że miss Carolan opuściła swój dom dzisiejszej nocy.

— Co! Na imię boskie, co ty pleciesz? — Głos Devereux'go drżał i miał dziwne jakieś, zdławione brzmienie; oparł ciężką dłoń na ramieniu sługi.

— Mój drogi panie, — rzekł wahając się Ellis, — pan wie, jak gorąco jestem do pana przywiązany; domyślałem się, — niech mi pan daruje, że pan, ostatnimi czasy, — że pan interesował się bardzo panną Carolan, dla tego tylko mówię panu o tem. Powiedział mi to groom miss Carolan, że jego pani znikła tej nocy. Nikt nie wie nic więcej; chłopak przynajmniej nie mi nad to powiedzieć nie umiał.

— Dość Ellisie! nie mam ci tego za złe — wiem, że mnie kochasz. Spieszę natychmiast na ulicę Hertford. Muszę się dowiedzieć prawdy.

Dave pobił tak, że mu zbieleły usta; wybiegł zrozpaczony, wzburzony do głębi, jakby weń piorun ugodził.

Szedł po mieście, jakby pogrążony we śnie, a z jednej ulicy na drugą prowadził go instynkt jakiś.

Vida znikła, uciekła! Tylko to jedno czuł i pojmował w tej chwili. Mógłby był łatwo zwątpić o niej; nigdy jednak podejrzenie najmniejsze w szlachetnym jego nie powstało sercu. Tymczasowo żadnych nie robił wniosków; zaledwie dawał wiarę temu, co się dowiedział. Musi to być jakieś nieporozumienie; niepodobna, żeby Vida uciec miała wśród nocy.

Lecz wszelka wątpliwość znikła, gdy się Devereux dostał na ulicę Hertford.

Zanim jeszcze zamilkło brzmienie dzwonka, poruszonego jego ręką, drzwi się otworzyły i wybiegł lokaj pomieszany, za-

niopokojony, starający się napróżno o zachowanie pozorów przyzwoitości i uszanowania.

— Mrs. Hargrave czeka na jasnie wielmożnego pana. Proszę tedy, sir.

Dave Devereux udał się w milczeniu za służącym, który wprowadził go do bawialnego pokoju, a w tej samej chwili mrs. Hargrave drugimi weszła drzwiami.

— Na miłość boską powiedz mi pani, — zawołał Dave chwytając ją za rękę, — co się tu stało? co to ma znaczyć?

Pułkownikowa nie mogła się na razie zdobyć na odpowiedź, musiał ją Dave doprowadzić do krzesła i czekać z niewypowiedzianą trwogą, aż nieco przyszedł do siebie. Opowiedziała mu nareszcie o wypadku, którego ani ona, ani też nikt z domowych przewidzieć nie zdołał.

— Byłabym sama posłała po pana, — rzekła w końcu mrs. Hargrave, — gdybyś nie był przyszedł; gdyż Vida w liście pisanym do mnie zostawiła tę kartkę do pana. Z temi słowy doręczyła mu bilecik Vidy.

Dave odszedł do okna i przeczytał kartkę raz — następnie drugi; potem namiętnym ruchem przycisnął ją do ust i odwrócił się do Mrs. Hargrave, która twarz ukryła w dłoniach.

— Mrs. Hargrave, — rzekł, pochylając się ku niej, a ona ze drżeniem spojrzała na piękną, trupio bladą twarz, z wyrazem niezłomnego postanowienia; w błękitnych oczach świeciły płomienie, w każdym rysie, w dźwięku słodkiego głosu, brzmiała żelazna wola niocofania się przed niczem. — Słuchaj mnie pani, — rzekł, — kocham Vidę Carolan. Z tego listu zrozumiesz pani, że między nami była o miłości mowa; z mojej obecności domyślisz się pani, że mi ona była nadto drogą, aby mnie powstrzymać mogły jakiegobądź względy światowe, od przybycia do jej mieszkania, skoro mnie tylko doszła wieść o jej zniknięciu. Kocham ją szczerze, uczciwie i chcę ją pojąć za żonę. Pisz mi tu, że nie powinna mnie kochać, że nie jest mnie godną. Nie wierzę temu, — to być nigdy nie może. Przyrzekła dać mi stanowczą odpowiedź jutro, domyślałem się zatem, że ucieka przedemną, że jakiś ważny powód zmusił ją do tego. Znajdę ją i zaślubię. Nie mnie z nią rozłączyć nie zdoła; nie mnie nie zmusi do wyrzeczenia się mojej ukochanej. Niech świat ją potępia, miłość moja nie zmieni się nigdy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika z tamtego świata...

XX.

Masz babo redutę. Zakaz przedstawienia dramatu Choińskiego. Kilka słów z tego powodu. Kwestja żydowska w parlamentach. Trochę o panu Blochu i o tem, że nie słusznie na niego napadają. Czy wdzięczni powinni być Niemcy żydom? Co u nas żydzi robić powinni. Zaślubiny hrabianki Zofji Tarnowskiej z hr. Siemieńskim-Lewickim — co mówią o pannie młodej? Bal u pana namiestnika.

Masz babo redutę! W ostatniej chwili, przedstawienie dramatu: *Na straconym posterunku*, o którym w poprzedniej kronice wspominałem, zakazano. Autor, literaci, artyści — wszyscy mają nosy na kwintę pospuszczane... Choiński kopnął się już do Warszawy — no, sprawi on nam tu lanie aż nas siódma skóra zaboli... Niestety, doprawdy, z tą kwestją żydowską — tkwi ona w naszych stosunkach, jątrzy się, czerwieni — swędzi... Można ją podrapać, posmarować czemś łagodzącem, np. pedzelkiem umaczanem w garnuszku komunalnym — można, wreszcie, podwicić trochę z ży-

dów, przekpiwać ich żargon, ale leczyć ranę, (a kwestja żydowska jest raną głęboką), leczyć poważnie, z gruntu, nie można, bo nie można — żydzi zaraz krzyczą: „boli! boli! gwałt! zabijają nas! co to jest — to rozbój!“... „My wolimy być chorzy — niech nas swędzi — podrapujemy się i basta — na co nam doktorów...“ A jednak, rzecz więcej, jak dziwna!... Na scenie np. krytykuje się wszystko, a operetka drwi nawet z obrzędów religji katolickiej, bardzo często, co prawda, pisana i komponowana przez żydów: — rząd *zaczynopolitej francuskiej zakazuje dramatu Pater* dlatego tylko, że książę katolicki wystawiony w nim jest, jako człowiek poświęcenia i ewangelicznej enoty... W tak nazwanym *wolnym teatrze* w Berlinie, który jest w rękach izraelskich przedsiębiorców, przedstawiają rzeczy zaczepiające o rdzenne podwaliny społeczeństwa, dlaczego, jednak, gdy przyjdzie na stół kwestja żydowska, obwążują ją na wszystkie strony i powiadają: nie można jej dotykać, bo to poruszy umysły i będzie awantura!... Najpierw, dzieła umysłu człowieka są, własnie, od tego, aby poruszały umysły ludzkie, bo co mi tam znaczy taki, dramat, albo powieść, które się wysłucha, lub przeczyta, a jutro się zapomni o nich — a co do „awantury“, to do ciupy z tymi, którzy ją wywołują... Teatr, ani u nas, ani nigdzie, nie może i nie powinien przedstawiać żadnego kierunku społecznego, tak samo, jak galerja obrazów: tu może być Madonna, a obok Fryne... Rzecz autorów jest tendencja — oni są za nią odpowiedzialni przed krytyką i przed społeczeństwem. Wolno jest p. Choińskiemu przedstawić kwestję żydowską w *Strasnym posterunku* w taki, a taki sposób i wolno jest, nieprzymierzając, p. Diamantowi na tej samej scenie w swojej pracy nwydatnie wręcz przeciwną tendencję — idzie tylko o to, aby obydwie prace były owocem istotnego talentu literackiego, bo sama tendencja niedołącznymi łapami obrabiana, nawet psu na budę zdać się nie może...

Tak, czy owak nie ulega wątpliwości, że jakoś na świecie owa kwestja żydowska przy końcu XIX. wieku, co raz bardziej zaprzęta umysły, tak, że już wchodzi w formie bardzo poważnej, a drażliwej do parlamentów...

W parlamencie wiedeńskim w ostatnim czasie nagadano sobie różnych subiekcyj z powodu nowej ustawy o wyznaniowych gminach żydowskich, a właściwie z powodu kwestji żydowskiej. Czytałem pilnie wszystko co tam mówili i sprawiedliwość wyznać mi nakazuje, że nie mogę pojąć, dlaczego *Dziennik Polski* nastąpił na posła kołomyjskiego rabina Blocha za to, co on tam powiedział odośnie do naszych żydowskich stosunków. Pan Bloch bardzo słusznie utrzymuje, że żydzi, w ogóle, na przyswojeniu sobie języka niemieckiego, wyszli jak Zabłocki na mydle — nie tylko ich, bowiem, dziś Niemcy olpychają, ale i inne narody, własnie, z powodu tej niemczyzny żydowskiej, mają słuszne do żydów pretensje i muszą za to pokutować. To jest prawda, co poseł Bloch powiedział, że żydzi gościnnie przyjęci w Polsce, stracili zaufanie i słusznie cierpią za swoje germanizacyjne usiłowania — ale skoro się już tak stało, a co się stało, odstąpić się nie może, to poseł Bloch, najprzód powinien się sam nauczyć dobrze po polsku i powinien użyć całego swojego wpływu równie, jak inteligencja żydowska w kraju, aby język polski był ich językiem w rodzinie, w stosunkach towarzyskich i... w interesie — dopóki tego nie będzie, a przynajmniej, jak na dziś, dopóki, nie uwidocznią się szczerze usiłowania żydów w tym kierunku, dopóty wszystko będzie gadaniem i pustymi frazesami, a mamy już ich takie gromady, że pleśń zaczął się i możemy je ustąpić po bardzo zniżonej cenie... Co prawda żydzi dali literaturze niemieckiej pewien zastęp prawdziwych talentów, ale chyba za to, co pospółstwo żydowskie np. na ziemiach polskich zrobiło z językiem niemieckim, połamawszy go bez litości i zamienniejszy w obrzydliwy szwargot — za to chyba Niemcy wdzięczni żydom być nie mogą...

Razem z influenżą, która dogryza jeszcze resztki swoich ofiar, kona również i karnawał we Lwowie, a gdy niniejsza kronika nprży światło... drukarskie, jż popiół i ślędz rozpoczyna swoje panowanie... Koniec karnawału we

W restauracji.



— Moja panienko, znalazłem dwa robaki w zupie — to trochę za wiele...
— O jednym wiem, ale skąd się wziął drugi — to, doprawdy, dziwne...

Lwowie zajaśniał niezwykłym blaskiem z powodu zaślubin hrabianki Zofji Tarnowskiej córki marszałka sejmu krajowego z panem Stanisławem hr. Siemieńskim-Lewickim ordynatem. Ogólna sympatja towarzyszyła tej młodej parze, szczególnie też zacna córa rodu Tarnowskich, przez usta przypatrującego się obrzędowi w kościele tłumu błogosławioną była, bo po mieście mówiono powszechnie, że panna młoda, jest dzielną kobietą, kocha kraj swój rodzinny, głupich ludzi nie lubi i swoich głębokich sympatyj do tego, co jest piękne, szlachetne i zacne w bawelnę nigdy nie obwija... Widocznie ręka matki dobrze gospodarowała w sercu córki — niechże jej się droga kwiatami ściele...

A już na schyłku karnawału, bo w sobotę salony pałacu namiestnikowskiego zajaśniały rzesistym światłem i kilkaset osób snuło się po nich. Bal u państwa namiestnikowstwa był świetny. Że było co jeść i pić — to, oczywiście, nie nowina, że nawet dostojny gospodarz wraz ze swoją małżonką byli gościnni, to także nie nowina, bo ród Badenich do tej tradycyjnej cnoty nas przyzwyczaił — ale to jest rzecz niezwykła, że naczelnik kraju, a zatem dygnitarz pierwszego rzędu, gdy jest gospodarzem przyjmującym gości, nie jest naczelnikiem kraju i każdemu u niego dobrze, swojsko i swobodnie. Aby tak było w arystokratycznych i dygnitarskich salonach, nie jest tak łatwo, jakby się komu zdawać mogło...

Nieboszczyk Lam.

Von Kramst

przez

Autorke „Opowiadań”.

(Ciąg dalszy patrz Nr. 55 „Gońca”).

— Przyzywał Kleopatrze.
— A potem?
— Potem już przyszedł do siebie, czuł się tylko mocno osłabionym, rozmawiał ze mną przytomnie o znajomym chorym, którego polecał mej uwadze.
— Nie wspominał z kim był przed zemdleniem?

— Owszem, powiedział, że był z Ireną, że po jej odejściu został sam w sali.

— Dziękuję pani za wskazówki... Czy zechcesz mi teraz łaskawie wybaczyć ten podstęp w zdobyciu krzesła i to badanie moje?... Za doznany spokój wewnętrzny na tej ziemi, chciałbym tu zgarnąć pogodę całego świata... to wdzięczność! — i gdybym nie znał potęgi tej wdzięczności, byłbym przerażony... — Panno Jadwigo, wierzysz w moją wdzięczność?

Po raz pierwszy, mówiąc do niej, wymówił jej imię. Serce Jadwigi silnie zakolało w piersiach, mimowolnym ruchem przyłożyła dłoń do lewej strony stanika, jakby zatamować pragnęła żywość tej pulsacji, która po owej rozmowie w buduarze o śmach nocnych, zdawała się jej czemś nagannem i nieprzystojnem.

— Dziękuję ci, pani, że mi wierzysz, mimo, że to wierzenie z trudnością ci przychodzi.

Jadwigę zdziwiła ta łatwość czytania von Kramsta w jej myśli.

— Zkądże pan wiesz o tej trudności mojej? — zapytała.

— Przez naukę, która z fizycznego układu, buduje całość psychicznego człowieka; przez wskrzeszoną w sobie odwagę do zmierzania, mocą rozumu i serca, ku oznaczonym celom, które się odnalazły; przez doświadczenie, opłacone konwulsjami umysłu, wreszcie przez spokój, który wyzuwa z gorączki, naprawia moralne i fizyczne zdrowie, a rodzi w nas chęć uzdrawiania innych chorych.

— Z pomocą zatem fizjologii i bezgórączkowości, zdobytej w ciszy, stałeś się pan nieomylnym w odgadywaniu istoty ludzkiej?

— Jeżeli pani zezwoli, powiem jej kiedyś indziej coś o tem znawstwie mojem; tymczasem, zanim towarzyszy pani i towarzyszka moja nasycą głód, który do pewnego sto-

pnia znieczula ich zmysł obserwacyjny, ośmielam się prosić panią jeszcze o jedno wyjaśnienie: kto jest tą zdrową i silną, a wykąpaną w wiejskim powietrzu, przyjaciółką panny Ireny, o której wspomniałaś pani, idąc z panem Henrykiem.

— Jakże drobiazgową jest uwaga pana — rzekła Jadwiga, zwracając do poprzedniej żartobliwości tonu. — Mam ochotę posądzić tę błogosławioną ciszę naszą wiejską, że ona ma dla pana coś chwilowo usypiającego, z chwilowego też kaprysu, pozwoliłaś pan sobie na ową drzemkę, jednakże od czasu do czasu, próbujesz swej czujności, zawadzając nią o najbliższy przedmiot, aby nie zardzewiała w tym nudnym spokoju wiejskim.

— Nie, pani, to nie sen, nie drzemka, w tym spokoju wiejskim, to życie, a raczej usiłowanie — w celu życia. Uwierzysz mi pani, gdy ci powiem, że w tym spokoju odnalazłem ideały pierwszych lat młodości.

— Ideałów nie ztraca się — odrzekła, giną mrzonki, uciepione do rozbujaney wyobraźni, której lotność wichrowata, naraża ją samą na szwank; ideały zrastają się z naszym duchem i urastają, lub zaprzepaszczają się z nim razem.

— Lecz można do ideału i do własnego ducha stracić drogę — mówił von Kramst. Zapewne, lepiej jest nie tracić, żeby nie trwonić czasu na odnajdywanie.

Było coś w głosie Włodzimierza, co zacierało w Jadwidze wrażenie rozmowy z Ireną.

— Irena — pomyślał von Kramst — to natura połowiczna: pół odaliska, z namiętnością wschodnią, którą trzyma na uździe pozytywny rachunek; pół Valkirja, z chęcią wybrania ofiary bez wprowadzenia jej do Walhalli: pół Slinks, z kamienym uporem zaczepiająca ludzi z zagadką, nad którą nie trzeba się trudzić, bo jest pospolitą, a rozwiązuje się sama w niewrozie. Pół, pół i pół; właśnie te połowizny w kobiecie stają się niebezpiecznymi dla istot uczciwych, a naiwnych i skłonnych do wierzeń.

Von Kramst nie mógł wiedzieć, co sobie uplanowała Irena, lecz domyślił się, że z jej insynuacji Michaś opuścił Wilczankę, a Jadwiga straciła swobodę w postępowaniu, nawet w rozmowie z nim.

— Panno Jadwigo — wyszeptał — wierz pani, że jestem uczciwym człowiekiem, że szanuję ludzi, chociaż ich nie szanowałem.

Tłumaczył się niejako z przeszłości, przyznawał się, że nie był tym kim dziś jest...

— Wierzę — odrzekła cichutko, nie mogąc zażegnać czaru, ani uwolnić się z pod dziwnego wrażenia, — i w tej chwili uczuła, w piersiach ciepło, które wypłynęło rumieńcem na jej lice.

— Dziękuję pani za wszelką wiarę, nawet za usiłowanie wierzenia w prawdę słów moich.

— Winnam panu odpowiedź — poczęła z myślą zmienienia poufnej rozmowy na inną, chociażby banalną. — Pytałeś się, kto jest ta zdrowa przyjaciółka Ireny? Rekomenduję ją panu: Jest nią Jadwiga Zapolska, a mogę panu zaręczyć, że wieśniaczka ta nie jest chorowitą.

— Ale jest przyjaciółką panny Ireny.

— Czy pan sądzisz, że w przyjaźni są mikroby szkodliwe zdrowiu?

Mężopomoc.



Cała rodzina i służba śpi, a pan radca po balu robi porządek, bo powiada:

— Wydrzeźniałem się po kątach na balu, trzeba popracować po balu, zwłaszcza, że żona nie lubi, aby był nieporządek w domu...

— *Cave a falsis amicis, salvabo te ab inimicis*, — odrzekł, jakby dopowiadając sobie co miał na myśli

— Któraż z nas jest obludną?

— Pani zna łacinę?

— Trochę; proboszcz mnie kształcił, a dla mojej i swojej rozrywki rozkładał niekiedy Alvara. Lecz nie o to chodzi: która z nas wyglądała na Judasza?

— Nie pani.

— Ach! pan obmawia nieobecnych — zawołała z goryczą — obmowa, to taka rzecz nieładna.

— Prawda, pani.

— A dlaczego pan obmawia?

— Nie obmawiam, lecz się boję.

— Czego?

— Przyjaźni panny Ireny.

Jadwiga poczęła znów wracać do ostrożności.

— A druga część łaciny pana, to już nie obawa, ale waleczność jakaś. Któż jest ów rycerz, który wypatrzył smoka i podejmie się zabicia go dla ocalenia mnie od pożarcia.

— Jedyne prawo ma do tego brat pani, anioł stróż w Niebiesiech.

Zdawało się Jadwidze, że zgadzając się na tę cichą rozmowę z von Kramstem, tem samem upoważniła go do salonowej flirtacji; to przypuszczenie podrażniło ją. — Z von Kramstem, z tym magnatem, z tym nieznanym, trzeba być kwakerskiej surowości we wszystkim, aby się nie stać emą nocną — pomyślała.

— Bardzo piękne i poetyczne jest to odszukanie mego pokrewieństwa w Niebie — odrzekła z niechęcią. Czy po to zdobyłeś pan krzesło przy mnie, aby mi powiedzieć „twój brat, anioł w Niebie, twoja siostra, jutrzienka na niebie, jesteś córą słońca, a kuzynką księżycą“. Pana łacina i perszczyzna są nieładne.

— A czemuż będzie silenie się na ironię i podchwytywanie za najniewinniejsze słowo szczerych przyjaciół? — przerwał Włodzimierz — Panno Jadwigo — dodał — winieniem pani życie... lecz nie chcesz,

abym ci mówił, o tobie, pozwól mi więc mówić otwarcie o pannie Irenie?

— Dobrze, ale nie na koszt przyjaźni naszej. Jakże to smutno! wszyscy dziś uwzięli się na mnie, powtarzaniem: „nie wierz, nie wierz, nie wierz!“ Tyle jest nędz na świecie, że sceptycyzm to grzech, ateuszowstwo zaś, to krancowy egoizm, grzech śmiertelny. Wiem, że życie nie jest poematem, ale wiem i to, że nie jest ono w zdłuż i w szerz sensacyjną, okropną powieścią, w której nic nie ma, prócz samolubnego podstępu, cynicznej zdrady, zwierzęcej namiętności w walce o rozkosz, pugnału rozstrzygającego kwestję bytu, cykuty w nagrodę zasług. — Mój nauczyciel, nie żyjący już proboszcz żerdziński, szukał sercem serca i znajdował je, powtarzał mi też nieraz: „*Ratio humana a divina ratione est*“ — skrzywić się może, lecz zawsze pojmie prawdę i piękno, oceni je, tęskni do nich. Był on niegdys kapełanem przy więzieniu kryminalnem.

— Niekiedy czytywałem powieści przeświepcem — opowiadał mi — a z radością zauważyłem, iż nawet w tych wyrzutkach społeczeństwa, tli iskra Boża na dnie ciemnej ich otchłani wewnętrznej. Cnota, czystość, rycerskość nawet porywały ich w fabule, gdy czarny charakter budził w nich gniew i wstręty. Ksiądz Mierzyński kochał tych rozbójników i złoczyńców, a swą miłością pociągał do siebie ich serca; nie też dziwnego, że jeden z nich, po odbytej karze, odszukał go tu, osiadł w Żerdzi i stał się człowiekiem, bo proboszcz uwierzył w iskrę bożą w tym człowieku.

— Kto taki? — zapytał młody Goldweiu, ocierając usta serwetą.

— Organista przy kościele żerdzińskim, odrzekła.

— Zdaje mi się, że pani coś mówiła o proboszczu żerdzińskim. Przed kilkoma dniami ojciec mój wręczył mu sto rubli dla biednych, ciekawa rzecz, jaki też zrobił z nich użytek?

Henryk nasyciwszy się już, odzyskał słuch i mowę, to samo stało się z panną Tryblen.

— Pan bankier jest opatrnością tej okolicy — zawyrokowała.

Von Kramst zapomniał o tej dwójce ludzkiej, przy nim i przy niej; zdawało mu się, że byli jak sam na sam, przy tym zaludnionym stole, odgradzeni od ludności biesiadnej przepierzeniem dwóch ciał martwych: bankierowicza i przyjaciółki bankierowej; zdawało mu się, że to sam na sam, zakłute jego pragnieniem rozmowy z Jadwigą, trwać będzie póty, póki ona nie zażegna jego niepokoju. A niepokoił go Michaś, niepokoiło go dziwne obłędzenie Jadwigi przez Goldweinów. Troska ta spotęgowała w nim dla Jadwigi to coś, czego jeszcze dotąd nie mógł określić sobie Włodzimierz, to coś, które nim wstrząsnęło tam nad rzeką, w zapasach z chłopami, co go przenikało od stóp do głowy, po bliższem poznaniu panny Zapolskiej, co wreszcie zacisnęło wszystkie jego dążności w jeden punkt przy niej, z kąd dopiero rozchodziły się celowe jego drogi.

Chciał jej powiedzieć, iż jest pewien, że Goldweinowie, z nieznanym mu dotąd pobudek, usiłują wpleść jakiś dysonans w tę pełną harmonii zacisność okoliczną, a stał się pospolitym obmowcą w jej oczach. — Wpatrzył się w te jej rysy kamei, wsłuchał się w ten jej głos miękki w dźwięku

i stracił świadomość czasu. A ona, niewątpliwie z jakiejś sugestyi Ireny wyszła z buduaru, opancerzona dziwną nieprzystępnnością do siebie, on zaś wpływ ten poparł zagadkowością częściej frazeologii. I oto przepierzenia odzyskały słuch i mowę, a Włodzimierz zamiłki; nastąpiła jakaś trywialność położenia, co wprowadziło von Kramsta w stan niecierpliwości, z pragnieniem dania sobie folgi w ironii; czekał więc tylko milczkiem na stosowną porę do odezwania się.

— Proboszcz nasz — odrzekła z pobłażliwą słodyczą Jadwiga — zna się dobrze z nędzą naszej okolicy; nie wątpię, że z daru ojca pana zrobił on użytek dla najpotrzebniejszych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Teatr.

Po raz pierwszy śpiewała panna Pawlikówna w *Halce*, tytułową partję i śpiewała ją świetnie. Giętki, rzewny, o obszernej, a wysokiej skali głos sopranowy panny P., jakby umyślnie nadawał się do tej partji. Wokalna interpretacja, jak rzadko, harmonizowała z nadobną postacią artystki, która wyglądała nrocz, a tryskające zdrowie i kształtna postać, czyniły z panny Pawlikówny jedną z tych piękności wiejskich, które zakosztowawszy miłości po za swoją sferą, ze złamanem sercem, giną... W grze panny Pawlikówny uwiódła się prawdziwa inteligencja artystyczna.

Stolnika śpiewał także po raz pierwszy u nas, we Lwowie p. Jeromin. Basową tę, w wyższym rejestrze partję, odśpiewał p. Jeromin, dzielnie. Całe przedstawienie *Halki* zasługuje na zupełne uznanie. Był przy głosie i p. Jerzyna, jako Jontek i pani Skalska, jako Zofja i, wreszcie, wcale dobrze odśpiewał Janusza p. Łomiński, którego baryton nabiera coraz więcej giętkości, siły i pewności. Doskonale Dziembą był p. Kiczman.

We wznowionym *Raku morskim*, jednoaktowej farsie z francuskiego tłómaczonej — państwo Kwiecinscy i pan Gustaw Fiszer dawali formalny koncert, w którym dzielnie im sekundował p. Walewski. Fertyczną subretką była pani Piasecka.

Od dłuższego czasu nie grana komedia w 3 aktach *Złe ziarno* Kazimierza Zalewskiego, należy do tych komedij polskich, które na zawsze pozostają w literaturze. Nie pora dziś wdawać się w krytyczny rozbiór tego dzieła utalentowanego komedjopisarza — należy, jedynie, zaznaczyć, że wznowienie *Złego ziarna* dobrze przyjęte zostało przez publiczność i, że wznowienie przez dyrekcję dzieła o istotnej wartości literackiej i artystycznej, uważamy za pożyteczne dla sceny polskiej. Co do gry, nie mamy nic szczególnego do zanotowania. Role większe spoczywały na barkach takich artystów, że wyjść musiały doskonale, a więc grali je pp. Kwieciński, Fiszer, Zboński, Zawadzki, Walewski, Woleński i Hierowski, oraz panie: Pankiewicz i Pysznik — mniejsze były również poprawnie odegrane.

W czwartek, a więc w dniu, gdy numer nasz wychodzi p. Czosnowska, artystka warszawskich teatrów, rozpoczęła szereg gościnnych występów w operetce *Serce i ręka*. Sprawozdanie o tych występach, równie, jak o koncercie p. Mierzińskiego, mającym się odbyć d. 23. b. m. — znajdą czytelnicy w przyszłym czwartku.

Telegramy »Iskry«.

Berlin. Na parlamentarnym obiedzie, czy raucie u Bismarcka odezwał się książę do posła Kościelskiego: „lubie polaków jedzących i pijących, ale nie lubie politykujących, bo i mnie się już na starość polityka przejadła“... Na to poseł Kościelski: „wasza książęca mość spożywał polityki za wiele — my za mało“..

Warszawa. Pani Hnrkova rozpoczęła agitację, aby na stołach polskich wśród wielkocennego święconego, znajdowały się moskiewskie *bliny*.

Kijów. Jenerał gubernator hr. Ignatiew chcąc dać dowód swojej bezstronności politycznej pozwolił, aby w cennikach restauracyjnych zamieszczane były *zrazy z kaszą*.

Paryż. Carnot powiedział: „ułaskawiłbym księcia Orleanu, gdybym wiedział, że przyjmie ułaskawienie — w ogóle, znajduję się w gorszym położeniu, aniżeli książę, bo muszę zamykać na cztery spusty mój szacunek dla tego dzielnego młodego człowieka...“

Toruń. Rząd ogłosił konkurs na posadę po zmarłym komisarzu Rexie, — zgłosiło się trzystu czterdziestu kandydatów, a między nimi trzech byłych pruskich ministrów. Posada ta tuczenia się na polskim mięsie, okazała się taką mętną wodą, że gołemi rękami, można w niej ryby łowić...

Kraków. Po tej całej bnrzy akademickiej z grzmotami i błyskawicami, zaczął padać taki drobny deszczyk, że można bez parasola chodzić po uliczkach interesów młodzieży akademickiej — niektórzy już nawet chodzą z gołemi głowami na dowód, że deszcz im nie nie szkodzi...

Drobnostki humorystyczne.

— No i zdecydował się dać swoje nazwisko kobiecie tak złej reputacji...
— Ba, ale wziął za nią pięć kroć sto tysięcy...
— Prawda — taka terażniejszość zamyka usta przeszłości...

Doktorów prawa jest bardzo dużo w naszym kraju, to też dla tego prawa muszą być leczone.

— Jakżeś *wyszedł* z ojcem oświadczając się o rękę jego córki?
— Oknem.

— Gdy wczoraj był w towarzystwie pani zgubiłem serce...
— Pan się myli, a'e ja się zapytam służącej może ona je znalazła, zamiatając pokoje dziś rano..

Jeżeli mi pan przyrzekniesz pod słowem honoru, iż więcej nie do gazety naszej nie będziesz pisał, to ten wiersz umieszczę...

— Ależ to osioł ten wasz pan bankier!..
— Tegobym nie powiedział — widuję go co niedziela, weale rozsądny człowiek...
— Tak?... no, to już chyba moja wina, bo go widziałem tylko w sobotę...

— Mam trzy córki i wszystkie jednego dnia postanowiłem wydać za mąż...
— Jakto, dla oszczędności — żeby mniej kosztowało?...
— Nie, ale w takim zamieszaniu i rozgardjaszu, nie będzie czasu mówić o posagu...

W wagonie.
— Pewnego razu pociąg się wykoleił, byłem w ogromnem niebezpieczeństwie... Pięćdziesiąt osób zdruzgotano!..
— I nie się panu nie stało?...
— Nie — miałem przy sobie dwa rewolwery i pałasz — obroniłem się!..

Dla niej...

Oj gdyby słonkiem to być złoistem,
Lub gwiazdką,
Znalazłbym ci ja miejsce dla siebie
Na gniazdko.
Oj gdyby chmurką płynąć po niebie
Oj siłą,
Zwabiłbym ci ja do gniazdko tego
Jedyną.
I spadłbym deszczem na ukochanie
Rzęsistym,
Ochłoda w skwarze, napojem byłbym
Perlistym.
I brylantami pokryłbym płowe
Jej włosy,
I nigdyby jej pereł nie zbrakło,
Ni rosy,
A gdy ostatnią spaśby mi przyszło
Kropelką,
Z miliona spadłych, kroplą ostatnią,
Niewielką,
Toćżeby przecie chyba nie była
Rozpustą,
Gdybym tak ginąc, zginął i opadł —
W jej usta...

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

Wny Adam Listewski w Pittsburgu (Ameryka).
List zawiadamiający nas o wysłaniu czterech dolarów, otrzymaliśmy dnia 17. lutego b. r. — ale pieniądze nie doszły jeszcze. Jeśli są wysłane przez pocztowy, nadejdą później.

Wny Prorok w Rudniku. Numera „Gońca“ i „Iskry“ dla prenumeratorów zamiejscowych ekspedują się we czwartek i w piątek, ale stacje pocztowe dalej od kolei leżące i od Lwowa, często na trzeci dzień dopiero dostarczają gazety i listy.

Nadesłane.

W Hotelu Centralnym w Krakowie, znajduje się doskonała restauracja ze zdrową i pożywną kuchnią, pod zarządem pana **Wilhelma Ursela**, na którą zwraca się uwagę szanownych gości nadmienając, że p. Ursel rzetelnym swoim postępowaniem i troskliwym pilnowaniem interesu, a także dbałością o to, aby wszystko było przyrządzone czysto i zdrowo, zasługuje na zupełne uznanie publiczne. Także i o tem wspomnieć należy, że ceny w restauracji pana Ursela są umiarkowane, a nie tylko potrawy, ale i wszelkiego rodzaju napoje są doskonałe. 4820 4—3

Adwokat

Dr. Ignacy Kleczeński

otworzył biuro we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej l. 12. I. piętro. (4985-3-1)

Z Ustrzyk dolnych donoszą:

Tartak w Ustrzykach dolnych P. Straetza prowadzony na wielką skalę, posiada w ogromnej ilości materiał budulcowy, wybornie obrobiony. Wzorowe prowadzenie całego interesu, pozyskało powszechne uznanie, a właściciel, chociaż cudzoziemiec z całą sumiennością i gotowością, poczuwa się do wszelkich obowiązków obywatelskich i zawsze i wszędzie jest zacnym człowiekiem. 4799 12—2

Dr. Meller

okulista i operator

szkoły wiedeńskiej i berlińskiej

ordynuje od 9 — 12 i od 4 — 6

ulica Jagiellońska liczbą 6.
we Lwowie. 4953 10-3

Na ogłoszenie o restauracji pani **Józefy Horn** w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej, zwracamy szczególną uwagę publiczności. 4982 8—2

Zwracamy uwagę na ogłoszenie **Dra Freysingera w Lisku.** Ogłoszenie to dotyczy szczepienia ospy, rzeczy, jak wiadomo, niezmiernie ważnej dla każdej rodziny. Dr. Freysinger pod każdym względem zasługuje na publiczne zaufanie, a nawet wdzięczność, gdyż jako specjalista lekarz daje zupełną rękojmię zdrowej krowianki. Pomijając już to, że ta krowianka na ostatniej wystawie krakowskiej, odznaczona została medalem rządowym, sama czynność wyrabiania jej przez fachowego lekarza i do tego tu w kraju, jest niezmiernie ważnym szczegółem. Dla tego wszystkim rodzinom gorąco zalecamy, aby po krowiankę do szczepienia ospy swoim dzieciom udawali się wprost do *Dra Freysingera w Lisku*, a mogą być spokojni o zdrowie swoich dzieci. Bliższe szczegóły znajdzie każdy w ogłoszeniu. 4800 12—2

Co do chleba **Grahama**, który wypieka piekarnia p. **Gustawa Barucha** w Podgórzu pod Krakowem — p. **Baruch** otrzymał pismo od komisji przemysłowej Tow. lek. krakowskiego następujące:

Do **Wielm. Pana Gustawa Barucha** w Podgórzu.

Towarzystwo lekar. krak. na podstawie badań przedsięwziętych przez komisję przemysłową tegoż towarzystwa i na podstawie uchwały z d. 18. maja b. r., dając odpowiedź na zgłoszenie się **Wielmożnego Pana** z d. 25. stycznia b. r. co do wypiekania w swej piekarni chleba **Grahama** oświadcza, co następuje:

Ponieważ przekonano się naocznie, że chleb **Grahama** zarabiany i wypiekany bywa stosownie, starannie i z wzorową czystością, a tak mąka pszenna, jakoteż otręby do takowej dodawane, odpowiadają w zupełności wymogom i ponieważ rozbiór chemiczny wypieczonego chleba, przedsięwzięty przez **Wgo Pana Prof. Dr. Olszewskiego**, wykazał skład zupełnie odpowiedni, przeto towarzystwo lekarskie krak. na podstawie wniosku swej komisji przemysł. poświadcza **W. Panu** z przyjemnością, że uważa chleb **Grahama**, który **W. Pan** wypieka, jako wyrób zupełnie odpowiedni i ścisłym wymogom naukowym zupełnie zadość czyniący.

W szczególności Tow. lek. krak. na podstawie rozbioru chemicznego poświadcza, że chleb **Grahama** przez **Wielm. Pana** wypiekany przy 100° C. wysuszony zawiera w 100 gm. 2.28% azotu; zaś chleb świeży w 100 gm. zawiera wody 38.64%, ciał azotowych 8.73%, tłuszczy 0.55%, cukru 1.96%, ciał bezazotowych wyciągowych 47.22%, cellulozy 1.78%, połączeń solnych 1.11%.

Porównując skład chemiczny tego chleba ze składem mąki pszennej, okazuje się, że takowy zawiera znacznie więcej ciał azotowych (8.73%), aniżeli chleb wypiekany ze zwykłej mąki pszenicznej, gdzie ilość azotu wacha między 6.15—7.06%. Nadwyżka ta pochodzi z dodatku otręb pszenicznych, które zawierają 13.5—21.8% ciał azotowych, a więc znacznie więcej, aniżeli odpowiednia ilość mąki pszenicznej, w której ilość ciał azotowych wacha między 10.18 do 11.28%. Dodatek otręb wykazał nadto można ze zwiększonej ilości cellulozy i ilości połączeń solnych po spaleniu chleba pozostających. Za to chleb ten zawiera w sobie mniej cukru (1.96%), aniżeli chleb zwykły 2.08—4.02%, a to z powodu, że chleb **Grahama** przyrządzony bywa bez użycia drożdży, lub kwasu.

W ogóle, Tow. lek. krak. chleb **Grahama** wypiekany przez **Wielmożnego Pana** uważa, jako odpowiednią pożywkę i dietetyczną.

Prezes Towarzystw lek. krak.

Doc. Dr. Pieniążek.

Przewodniczący komisji przem. Tow. lek. krak.

Prof. Dr. Korczyński.

Uwaga! Pan **Gustaw Baruch** za ten chleb **Grahama** otrzymał *dyplom honorowy* na wystawie kraj. rolniczo-przemysłowej w Krakowie i *srebrny medal* na wystawie lekarsko-hygienicznej we Lwowie. 4946 2—2

Ważne dla wszystkich.

Niżej podpisany Zarząd ma zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, że została otworzona

PIEKARNIA

wszelkim wymaganiom odpowiadająca

pod firmą

NOWA PAROWA PIEKARNIA NARODOWA

we Lwowie

przy ul. Żródlanej l. 16

w której każdego czasu można dostać smacznego chleba świeżego, tak żytniego jakoteż pszennego po najumiarkowańszych cenach.

Szanowna P. T. Publiczność przy zakupowaniu tego chleba przyjdzie do przekonania, że on jest daleko smaczniejszy, lepszy i tańszy niż każdy inny, a więc powyższą piekarnię licznem nabywaniem zaszczyca.

(4984-20-2) Z szacunkiem

Zarząd.

UWAGA: Chleba narodowego można dostać we wszystkich handlach korzennych i wiktualnych; na żądanie z dostawą do domu.

!!Baczność!!

Fruta, paletoty zimowe, garnitury, spodnie, zimowe bundy i wszelka odzież męska i damska w wielkim wyborze, bajecznie tanio do nabycia w Zakładzie kupna i sprzedaży 4913 10-9

Jaszczyszyna

Lwów — Gmach Teatralny.



Za
4 centy
może mieć
kąpiel
w domu,

Kto kupi WANĘ lub KANAPKĘ

z aparatem do grzania wody.

Wanny cynkowe połączone z tuszami

TUSZE

także do użycia kuracji hydroterapeutycznej.

KŁOZETY

pokoju hermetycznie zamknięte po 11 złr.

Wedle umowy także **na raty.**

A. Królikowski

Lwów, ulica Janowska l. 14.

Ilustrowane cenniki franco.

(4954-12-2).

Biuro Wapienników

Ludwika Graevego w Pustomytach.

przeniesione zostało z dniem 1go stycznia r. b. z ulicy Hetmańskiej liczbą 22 na ul. Sykstuską 24. II. piętro we Lwowie

Wszelkie zamówienia na **wapno tak gaszone jak i niegaszone, oraz i na wapno nawozowe** przyjmują: 4948-12-5.

Biuro Dyrekcji Lwów Sykstuska 24 II. p. Na placu fabryki Lwów Grodecka 93. Max Wiesenberg Lwów Kołataja l. Te- lefonu Nr. 153.

Biuro umieszczeń

Ludmiły z Gidlińskich

Skowrońskiej

koncesjonowane przez c. k. Na- miestnictwo

w Krakowie

przy ulicy Krupniczej l. 3,

poleca (4973-12-2)

nauczycieli, nauczycielki, wycho- wawczyń, oraz bony: Polki, Francuski, Niemki i na żądanie Angielki.

Wędliny dworskie

z Pawłowa

wyborna kiełbasa sucha 1 kl. po 86, smalec w najlepszej jakości 1 kl. 68, także wędliny litewskie; wielki zapas otrzymała właścicielka mleczarni ul. Teatralna l. 10. **Ł. Koralewicz** (4972-6-2)

Ogłoszenie.

Niniejszem zawiadamiam Szanowną Publiczność, że w mojej piekarni przy ul. Kroweńskiej l. 130 w Krakowie, wypiekam znakomity czysty chleb żytni, który jest smaczny, zdrowy i bardzo tani. Polecam się łaskawym względem Szan. Publiczności, starać się będę, aby zasłużyć na Jej uznanie. (4979-4-2)

Z poważaniem

Bernard Kornblum

piekarz.

Na sezon 1890.

SKŁAD KOMISOWY
Tutek nabojuwych
dla Galicji

wszystkich istniejących systemów i kalibrów

w głównym magazynie

4965-6-3. broni

Alfreda Dzikowskiego

we Lwowie

Sprzedaż hurtowna i drobiaz- gowa, według oryginalnych cenników fabrycznych Cenniki na żądanie bezpłatnie.

Ceny stałe. Ekspedycja szybka.

Franciszek Olszewski

krawiec cywilny i wojskowy

poleca (4978-4-2)

bogato zaopatrzony skład

wszelkiego rodzaju uniformów,

jakoteż wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cy- wilnych.

Przemyśl, obok hotelu przemyskiego.

Z dniem 1. października 1889 r. otwartą została w domu Wgo Lenerta przy ul. Sławowskiej pod l. 6, na I. piętrze,

KUCHNIA
domowa

z charakterem czysto prywat- nym. W pięknie urządzonej salo- nach wydają się śniadania, obiady i kolacje czysto, zdrowo i smacznie przyrządzone, w ce- nach dla każdego przystępnych.

(4974-8-2) **Józefa Horn.**

Antoni Sadowski

krawiec męzki

w Krakowie, w Rynku gł. Linia A-B Nr. 46

obok „Hotelu Drezdeńskiego“

poleca Szan. Publiczności Skład swój, zaopatrzony na każdą porę roku w wielki wybór materiałów z pierwszych fabryk angielskich, francuskich oraz krajowych najwięcej renomowanych.

Utrzymuje ciągle znaczny zapas goto- wych ubiorów i wykonywa wszelkie za- mówienia podług najświeższych żurnali paryskich, w najkrótszym czasie i po cenach najumiarkowańszych. (4971-4-2)

Ogłoszenie.

Aby z Sz. Publicznością być w bezpo- średnim połączeniu w celu wykazania, że fabrykaty nasze krajowe co do ja- kości i co do tanioci nie tylko są równe z zagranicznymi, owszem jeszcze są daleko tańsze.

Pierwsza galicyjska c. k. uprzywile- jowana

Fabryka zapalek
w Skolem

otwiera niniejszem

skład fabryczny
Zapalek

we Lwowie

przy ul. Żółkiewskiej l. 14

w którym to składzie zapalki najlep- szych gatunków po cenach fabrycznych sprzedawane będą.

Zapalki tak zwane szwedzkie bez fos- foru po 5, 5½ i 6 centów za 10 pude-łek, zapalki salonowe i zapalki siarkowe także pojedynczo po oryginalnych ce- nach fabrycznych sprzedawane będą.

Upraszając o liczne zamówienia kreślę się z głębokim szacunkiem

Meier Lipschütz

kierownik tegoż składu i wspólnik pier- wszej galic. uprzyw. fabryki zapalek w Skolem (4983 6-2)

Wojna Europejska

najnowsza gra towarzyska do na- bycia we wszystkich pierwszo- rzędnych handlach. **Cena 1 złr.** (4942-16-5).

W. Stachowicz

krawiec cywilny i wojskowy

poleca bogato zaopatrzony skład **wszelkiego rodzaju uniformów,** jakoteż (4977-8-2)

wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych.

Kraków, Rynek gł. Nr. 30.

Odszczególnioną medalem rządco- wym na Wystawie krajowej w Krakowie w r. 1887

KROWIANKĘ

pewną i czystą poleconą przez Kom. przem. Tow. lek. krak. rozsyła konces. **Zakład Krowiankowy w Li- sku** po cenie 60 ct. za fiolę szklaną lub kauczukową, wystarczającą do za- szczepienia 3 dzieci.

Składy w aptekach: K. Wiszniew- skiego i L. Rosnera w Krakowie; — J. Beisera i Sklepińskiego we Lwowie i Lepiankiewicza w Przemyśle — Wię- ksze obstalunki znacznie taniej uprasza się kilka dni naprzód zamówić.

Józef Freysinger,

lekarz miejski. **W Lisku.**

4787-9 st.

Zakład artystyczno-fotograficzny

Stanisława Bizańskiego w Krakowie,

dalej prowadzi pozostała wdowa

Marja Bizańska,

a polecając się łaskawym względem Szanownej Publiczności zapewnia, iż jedynym jej staraniem będzie sumienna praca, aby zadowolić wszelkie wymagania i zyskać zaufanie umiejętnem wykonaniem robót, w zakres fotografii wchodzących. 4976 5-2



Poleca

SWOJE

WYROBY,

jakoteż

wszelkie

materiały

budowlane.

4884st.-7

Skład fortepianów i pianin

Aleksandra Kleinera

we Lwowie, ul. Kościuszki l. 5.

Poleca: 4935 3-3

Fortepiany i pianina z najlepszych fabryk po cenach umiarkowanych i na spłaty ratalne, ręcząc za dobroć i akuracność we wszelkich zobowiązaniach.

Pierwszy specjalny

SKŁAD PAPIERU

i artykułów pismennych, rysun- kowych i galanteryjnych oraz przedmiotów religijnych

Kazimierza Bauma

w Rzeszowie.

Przyjmuje: **obrazy i fotografie.** do oprawy, skład komisowy **hecto- grafów, tutki** na papierosy z bi- bułki prawdziwej francuskiej.

Wszelkie materiały szkolne.

Pracownia biletów wizytowych.

(4768-24-8).

Nakel i Chameides

biuro spedycyjne

we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 8

trudni się dowozem i przywozem towa- rów z dworca kolejowego do miasta i odwrotnie, także ocenieniem towarów zagranicznych pod bardzo korzystnymi warunkami. Zajmuje się także rozdzie- laniam towarów zbiorowych tak zwane „Samelgüter“. Załatwianie wszelkich interesów w zakresie **Biura spedy- cyjnego** wchodzących, uskutecznia się szybko, dokładnie, rzetelnie i po bardzo umiarkowanych ce- nach, 4754 4-3

Zygmunt Sternberg

we Lwowie, Rynek l. 11.

Utrzymuje na składzie mąkę z młyną parowego **Bronisława H. Rau- cha** w Sokalu i hurtowny zapas wi- ktualów, tylko w celnym gatunku, po cenach umiarkowanych.

Codziennie świeże drożdże, które odbiera wieczorem z kolei. Na pro- wineję wysła za zaliczką bez opłaty.

Cenniki także gratis i franco.

4910 5-6

Nie istniejący jeszcze tutaj
urzędownie koncesjonowany

Odgadywacz myśli

przybył tu
na czas krótki.

Uwielbiam Szan. P. T. Publiczność, iż w przejeździe moim parę dni tutaj zabawię i sztukę moją co do odgadywania myśli, wieku, imion, zatrudnienia i sposobu życia przedstawić i stosunkowo rady udzielać będę. Zjednaawszy sobie w większych miastach Europy podziwienie i uznanie, spodziewam się że i tutaj Szanowna P. T. Publiczność względami swoimi zaszczyści mnie raczy.

Mieszkam w hotelu Bombacha
Nr. drzwi 6.

Z wysokim poważaniem
4966-3-3. **F. Bär.**

Biuro Dzienników we Lwowie

ulica Karola Ludwika.

Przyjmuje prenumeratę na **wszystkie pisma krajowe i zagraniczne po cenach redakcyjnych — również i ogłoszenia.** Pojedyncza sprzedaż wszelkich pism periodycznych. Wszelkie zlecenia załatwia **Biuro dzienników** akuracie i szybko. 4969 st.—3.

ANTONI ROZMANIT KRAKÓW.

Fabryka parowa Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej

w Rakowicach pod Krakowem

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji i sztucznej Kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach).

Surogat Kawy w szklankach.

Kawę śrutową francuską Rozmanita.

Cykorję krakowską gorzką.

Kawę figową.

Cykorjową Kawę perłową.

Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową. 4788-st. 7

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produktu zagraniczne, żywię nieplonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swym życzliwym poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnikami w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich.

Do nabycia we wszystkich handlach.

Drogueria i Perfumerja D. Ludkiewicza i Sp.

w Przemyśle

ulica Kazimierzowska

(dawniej Lwowska).

Poleca P. T. Publiczności:

Perfумы, mydła, wody pachnące,
pudry, pasty,

proszki i wodę do konserwowania zębów, środki do farbowania włosów, w ogóle artykuły w zakres kosmetyczny sięgające, również poleca skład ziół lekarskich i preparatów chemicznych, do celów leczniczych, jako też i technicznych. Herbatę chińską znakomitą, jako też Wino Malaga i t. p.

Pokost domowego wyrobu prędko schnący, farby olejne dla lakierników, farby do barwienia materji wełnianych, jedwabnych i t. p., lak domowy kopalowy i inne, brzozy w płynie, lakier złoty do bucików i lakier do czernienia skóry i nadawania jej połysku, najlepszy kit do porcelany, karuk stolarski, karuk rybi, gąbki, pendzle i t. p.

4970 10—2

Magasin au Louvre

plac Kapitulny liczbą 3.

we Lwowie,

E. M. Bernfeld z Wiednia.

Filja ekspedycyjna: Wiedeń
I. Rothenthurmstrasse No. 37.

Poleca:



Staniki trykotowe zimowe gładkie 2-50, z ozdobami jedwabnymi 3-75, najlepszy gatunek 5-50. Są również na składzie prawdziwe Jersey trykoty na koncerta, teatru i t. p. Kapelusze damskie, weloniki, koronki, wstążki, fachu, czepek, pończochy, wyroby niciane. Wielki wybór wyrobów ręcznych, bielizny damskiej i dziecięcej.

Kołdry aksamitowe, jedwabne, pasowe, różowe, niebieskie, żółte, 8 złr. 50 ct., aksamitowe wełniane 6 złr. 25 ct. Przykrycia na łóżka sznelkowe wschodnie 1-25 większe 2-50 i 3-—

Angielskie patentowane flanelowe przykrycia 2 złr. 20 ct. Derki na konie 1 złr. 54 ct. i 1 złr. 80 ct., angielskie 2 złr. 50 ct. i 4 złr.



Koce do podróży i na szuki naśladowe skórę tygrysią 6 złr. 90 ct., większa 8 złr. 50 ct. do 12 złr.

Wschodnie tuniskie portjery 2 części 3 złr. 75 ct., kompletne jutowe portjery składające się z 2 części 1 draperji, 2 lambrekini 1 złr. 75 ct., najlepszy gatunek 2 złr. 20 ct. i 2 złr. 75.

Pasowane białe koronkowe firanki, 2 części do jednego okna 1 złr. 90 ct. i 2 złr. 50 ct. najl. gatunek 3 złr. 90 ct.

Resztki dywanów 8—12 metrów, cała resztką 3 złr. do 4 złr. 50 ct.

Oddział dla dywanów: dywaniki przed łóżka, koce i kołdry pikowe.

Zamówienia z prowincji są natychmiast za zaliczką wysyłane.

Towary, które się nie podobają, będą na inne zamienione.

Cenniki ilustrowane na żądanie przesyłają się franco.

Zamówienia adresować: Lwów we Lwowie, plac Kapitulny t. 3. albo do E. M. Bernfeld we Lwowie — filja ekspedycyjna: Wiedeń Rothenthurmstrasse Nro 37. 4903 st.—10.

W Cukierni

w Podgórzu pod Krakowem,
obok urzędu pocztowego

dostać można codziennie **świeże ciasta w wielkim wyborze**, oraz karmelki, cukry deserowe, czekoladowe i herbaciane. — Utrzymuje się koniak kuracyjny, likiery i wszelkie wódki krajowe i zagraniczne. Również poleca mnóstwo pięknych eukrów i pianek na ubrania po cenie bardzo umiarkowanej.

Kawiarnia wraz z bilardem

urządzona jest obok cukierni.

Zamówienia z prowincji uskuteczniamszybko i sumiennie.

Dziękując Szanownej Publiczności za dotychczasowe łaskawe względy, polecam się nadal pamięci

4941-4-2

Z poważaniem

JAN KREIS.

Ważne i interesujące.

Przejeżdżając przez Zaleszczyki d. 15-go kwietnia 1889 r. zadziwił mnie ogromny natłok ludu wiejskiego przy sklepie na którego szyldzie czytałem napis: **Skład nasion ogrodowych i rolniczych Piotra Pawła Piestrakiewicza.** Potrzebując niektórych nasion, wstąpiłem także do sklepu, aby ich nabyć. Gdy wszedłem, usłyszałem, jak pan Piestrakiewicz gorliwie i ze znajomością gospodarstwa pouczał ludzi, jak mają radykalnie gospodarować. Ludzie przysłuchiwali się z zachwyceniem i każdy odpowiednio do rady, kupował nasiona. Słyszałem, jak biedni wieśniacy mówili do siebie: „mój Boże, czemu to już dawniej nie było takiej pocziwej duszy między nami — do dziś lepiej byśmy się mieli, bo leży dużo roli puste, jak glinki, moczary, pole nieobsiane, tak, że i chudoby nie było, czem wyżywić. A teraz będziemy szczęśliwi, gdyż dostaniemy wszystkiego, co naszym gruntem odpowiada, a w dodatku pocziwy człowiek nauczy, co u nas najwięcej znane i będzie czem trzodę wykarmić i dla gospodarstwa się także zostanie“.

Rozpatrzyłem się po sklepie i obaczyłem bardzo obfity skład rolnych jarzynnych i kwiatowych nasion. Olbrzymi wybór wszystkiego. Miejscomi ludźmi mówi mi, że każdego czasu dostać można nasion wszelkiego gatunku. Potem wdałem się w rozmowę z właścicielem sklepu... P. Piestrakiewicz zainteresował mnie swoim układem, oraz zdolnościami fachowemu — zapytałem go — z jakich to przyczyn, tak dla ludu pracuje, pouczając go i informując. Czyn to prawdziwie chwalebny P. Piestrakiewicz odpowiedział mi:

— Jestem ogrodnikiem fachowym, a przytem obeznanym jestem z gospodarką rolną i domową. Mam dwie realności i w nich to prowadzę hodowle przepysznych, najnowszych gatunków krajowych i południowych owoców — w właściwym czasie każdy może je odebrać po niskich cenach nabywać, przytem widząc tu w okolicach wiejskiej gospodarkę w najokropniejszym stanie i bardzo źle prowadzoną, nie żałuję mej pracy i udzielał biednym ludowi wiejskiemu informację gospodarczej. Aby mi to łatwiej przyszło, założyłem skład nasion po największej części z własnej produkcji, w najintraśniejszych gatunkach. Udzielam je ludziem po najniższych cenach.

W jakiś czas potem, bo już d. 5. sierpnia z. r., przejeżdżałem znowu przez Zaleszczyki i wstąpiłem do tego samego sklepu nasion. Zastałem, jak zwykle gromadkę ludzi wiejskich, którzy w mojej przytomności składali podziękowania panu Piestrakiewiczowi za dobrą i korzystną naukę gospodarczą i za doskonałe nasiona — wszystkie plody podług jego rad i wskazówek doskonale się udały, a biedacy cieszyli się lepszą przyszłością.

To wszystko, co widziałem i słyszałem uważałem sobie za święty obowiązek podać do publicznej wiadomości, gdyż takie dobrodziejstwa dla ogółu nie powinny zostać w ukryciu. Sumiennie też polecam obywatelom mniejszej i większej posiadłości nasiona najwyborniejsze ze składu pana P. P. Piestrakiewicza w Zaleszczykach. Kto raz w tym składzie się zaopatrzy, ten już z pewnością nigdy się gdzieindziej nie uda.

W imieniu wielu:

Andrzej Zasłski.

Dla amatorów cygaret!

Zakupiwszy na wystawie paryskiej najlepszy papier cygaretowy, z napisem wodnym: „**Lepic Frères Paris**“ polecamy **bibułki i tutki** cygaretowe „**LA COMETE**“ z tegoż wyrabiane, które pod względem dobroci wszystkie dotychczas znane gatunki przewyższają. (4956-3-2)

Bibułki

„LA COMETE“

są nadzwyczaj cienkie, zupełnie nieszkolliwe i przyjemne w paleniu. Jedna próba zupełnie przekonywa!

Ceny są nader niskie

100 tutek 12 centów.

Kupeom stosowny rabat. Zamówienia z prowincji uskuteczniamszybko i sumiennie.

Dostać można:

w składzie fabrycznym przy ul. Sykstuskiej L. 3 i w nowo urządzonej filii przy placu Kapitulnym I. 3. (obok p. Opuchlaka).

Z szacunkiem:

BRACIA ELSTER
Magazyn przyborów do palenia.

Emila Kuźniaka Fabryka wyróbów asfaltowych w Oświęcimie

w Galicji. Dworzec kolejowy.
Tektury do okrywania dachów, Smoła z węgla kamiennych, pokost dachowy, cement drzewny i pokrewne wytwory.

Podajmy się przeprowadzać kompletne pokrycia dachów, asfaltowanie, osuszanie wilgotnych murów i podłóg, jako też wszystkie do tego należące roboty. (4866-3-1).

Pracownia stolarska i rzeźbiarska Szczepana Gorczyńskiego w Kańczudze.

Poleca gustowne i trwałe roboty stolarskie. — Przyjmuje wszelkie roboty, w zakres stolarstwa i rzeźbiarstwa wchodzące. — Ceny umiarkowane. (4864-4-3).

JÓZEF SCHUBERT

w Tarnowie

plac Kazimierza Wielkiego

poleca

towary masarskie,

oraz wszelkie swojskie delikatesy. Na składzie znajdują się **własnego wyrobu** smaczne i zdrowe wędliny, szynki, kiełbasy polskie krajane i siekane, kiełbaski (parki), serdelki warszawskie, salami, kiszki, ozory, salcesony itp. delikatesy wędliniarne, które poleca Szanow. P. T. Publiczności po cenach umiarkowanych. — Wysyłka na prowincję odwrotną pocztą.

4950 3-4.

Z poważaniem

Józef Schubert.

Magazyn obuwia damskiego

istniejący od lat dwudziestu i słynny ze swej dobroci, ozdobiony kilkoma medalami,

Józef Kiermasz

w Krakowie, ulica Florjańska 1. 20.

Posiada wielki zapas obuwia własnego wyrobu, z materiałów krajowych i zagranicznych, odznaczających się starannym wykończeniem, najświeższą modą, trwałością i nader **umiarkowanymi cenami.** Zamówienia z prowincji uskuteczniamszybko i sumiennie, a nawet odwrotną pocztą. Wystarczy miara nadesłana, wzięta centymetrem lub papierem w trzech miejscach: długość, pale i podbicie, lub stary bucik, który może służyć raz na zawsze.

Dziękuję Szan. P. T. Publiczności za dotychczasowe względy, jakimi mnie zaszczycać raczyła, nadmieniam, że usilnem staraniem mojem będzie i nadal zasługiwać na takowe, tem więcej, że obecnie powiększyłem znaczną i pracowicie i zatrudniając w tejsze tylko zdolnych ludzi, jester zatem w możności każdą zamówioną robotę uskutecznić szybko i sumiennie.

Z poważaniem

(4975—12—2).

Józef Kiermasz.